

# Porozumienie Polska-USA. Sukces, ale czy na pewno nasz?

16 czerwca 2019

„Dobra zmiana” odtrąbiła sukces. Amerykanie dołożą 1 tysiąc żołnierzy na teren Polski, przy czym 4,5 tysiąca już ich tu jest. Czy ten tysiąc odgrywa tak naprawdę wielkie znaczenie?



Jak zwykle mamy do czynienia z teatrykiem, w którym główne role odgrywają naprawdę wielcy, tj. USA i Rosja, rolę statystów gra natomiast Polska, z prezydentem III RP na czele. Wizyta naszej głowy państwa w Waszyngtonie pokazała po raz kolejny, że Polska nie ma wiele do powiedzenia w kwestii polityki zagranicznej. Owszem, możemy robić przedwyborcze transfery socjalne dla różnych grup społeczeństwa, jednak tam gdzie chodzi o nasze losy na mapie świata, do powiedzenia mamy niewiele, albo nic.

Gdy podczas konferencji prasowej prezydent Duda zapytany o relacje Polski z Rosją, odpowiedział mocno antyrosyjskim przekazem i odnieść można było wrażenie, że z pleców niemalże wyrastają mu huzarskie pióra, po chwili, prezydent Trump, w sposób spokojny i wyważony, przypomniał mu, kto tak naprawdę o tych sprawach decyduje. Gdy Duda pohukiwał, że Rosja to agresor, wróg i w ogóle... (co zresztą w znacznej mierze jest prawdą), Trump przejął po chwili mikrofon i powiedział: „Zapewniam, że już wkrótce Polska będzie miała bardzo dobre relacje z Rosją, jak również z Niemcami”.

Znaczy to, że prezydent USA wie o przyszłości Polski znacznie więcej, niż prezydent Duda.

Ta wypowiedź Trumpa każe przypuszczać, że cały transfer z

tysiącem nowych wojaków US Army na terenie Polski, jest dograny z Putinem. Wszystko, co dzieje się potem, po ogłoszeniu porozumienia Polska-USA, to teatrzyk dla ludu. Zwłaszcza pisowskiego ludu, bo ten, ale nie tylko on, z zachwytem łyka tego typu spektakle, jako coś, co dzieje się naprawdę, na tzw. spontanie. Wiadomo, teraz Rosja ogłosi wielkie oburzenie, że to niezgodne z porozumieniem tym, czy tamtym, że będą działania odwetowe itd. Poseł Macierewicz, który jedyny kontakt ze swoimi zwolennikami, ma już chyba tylko poprzez felieton na antenie Radia Maryja, napuszy się, jak zwykle, i pomacha szabelką w stronę prezydenta Rosji, strasząc go 1000 nowych US Army w Polsce, od czego prezydenta Rosji od razu pewnie rozbołą wszystkie zęby.

Przypomnę, że kilka tygodni temu, w Soczi, Michael Pompeo spotkał się z Siergiejem Ławrowem i Władimirem Putinem. O tegorocznym zbiorze truskawek na pewno nie rozmawiali. Niedługo po tych spotkaniach, dłoń ministra Ławrowa ścisnął szef polskiego MSZ Jacek Czaputowicz, co niektórzy skwitowali: „I teraz wiadomo, kto nosi śmierdzące ruskie onuce”. Potem okazało się, że negocjacje Polski z Rosją trwają już od pewnego czasu i to na kilku szczeblach. Nie zdziwmy się, jeśli owocem tych negocjacji będzie – mimo wcześniejszych zapewnień, że nie – pojawienie się któregoś z rosyjskich dygnitarzy na uroczystościach 1 września br. na Westerplatte. Skoro będą Niemcy, którzy napadli na nas 1 września, to dlaczego miałyby nie być Rosji, która zrobiła to samo 17 września 1939 roku? W każdym razie Amerykanie dali przyzwolenie, a może nawet rozkaz polskim urzędnikom, że z Rosją można, a nawet trzeba zacząć rozmawiać.

Teatrzyk oczywiście będzie trwał w najlepsze, my będziemy się wykrwawiać kupując amerykańskie samoloty, a jak przyjdzie co do czego, może się okazać, że nie stać na nawet na to, by je zatankować...

Autorstwo: K

Źródło: [ProKapitalizm.pl](http://ProKapitalizm.pl)